



ŚWIĄTEK DZIECIĘCY

DODATEK DO „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO”

Numer 16

Bydgoszcz, dnia 15 października 1937 r.

Rok II.

Moje przeżycia wakacyjne

(Praca konkursowa Nr 2)

Nareszcie słońce okazało się łaskawsze. Od kilku dni mamy pogodę. Trzeba ją więc wykorzystać. Nie daleko, bo dwie i pół minuty drogi od mego domu przepływa nasza Brda. Po obu jej stronach letnicy plażują, gdyż na opłatanie wejścia do Rivieri nie każdy może sobie pozwolić!

Ludzi tu pełno. Dzieci dużo, młodzieży dużo i starych pełno. Każdy chce użyć kąpieli tak wodnej, jak i słonecznej.

Słońce pali coraz więcej. Teraz już można poznać tych, którzy używali kąpieli słonecznej oraz tych, co dopiero przyszli.

Po wygrzaniu się na słońcu wchodzą ludzie do wody. Ta niestety czasem jest przyczyną wielu nieszczęść. Nieraz słyszy się lub czyta o wypadkach utonięcia.

Wchodzę do wody, bardzo w niej przyjemnie. Pływam, gram z kolegami w waterpolo i po pół godziny wychodzę z wody. I słońce już przeszło dawno swój punkt

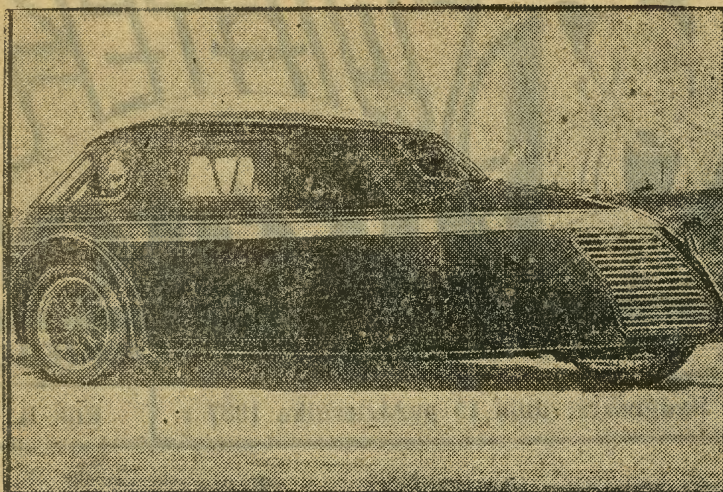
kulminacyjny więc czas do domu na obiad. W czasie wakacyj trzeba dbać o żołądek. Uciekam więc z plaży pozostawiając na niej znajomych i nieznajomych, z pośród których niejedni urządzają kuchnie tuż przy wodzie i w słońcu, nie chcąc marnować pięknej pogody. Ja oczywiście także zaraz po obiedzie będę tu z powrotem. Mam nadzieję, że słońce nie zajdzie jeszcze za chmury.

Kupon konkursowy „Świątka Dziecięcy” „Dziennika Bydgoskiego”

Imię i nazwisko:

Adres:

Praca do I nagrody Nr.
Praca do II „ Nr.
Praca do III „ Nr.
Praca do IV „ Nr.
Praca do V „ Nr.



Drewniany samochód.

Pewien amerykański konstruktor w San Diego (Kalifornia) zbudował cyklonetę, która wzbudziła powszechną sensację, ponieważ cała wykonana jest z drzewa.

Samochód, u którego nawet sprzężyny zastąpiono gumą i skórą, waży tylko 800 kg i może rozwinać szybkość do 100 km na godzinę.

350.000 PŁYTEK ZŁOTYCH

W Paryżu odbywa się pozłacanie słynnego kościoła Inwalidów. Dach wspaniałej świątyni pokryje 350.000 płytek złotych łącznej wartości 346.500 franków. — Niezależnie od tego poważne koszty pociągnie za sobą opłacanie przedsiębiorstwa, które zatrudnia 6 specjalnie wykwalifikowanych robotników-akrobatów.

Według prowizorycznych obliczeń łączny koszt pozłacania kopuły wyniesie z górą milion franków. W porównaniu z dawniejszymi ozłoceniami jest to suma bardzo znaczna, skoro zważywszy, że w roku 1715 koszt ten wyniósł tylko 50.000 talarów, a w roku 1813 — 243.000 franków.

Praca nad pozłacaniem kopuły kościoła odbywa się z niezwykłą ostrożnością i pod stałym dozorem policji i specjalnego wysłannika ministerium skarbu. O dro-

biażowości tej roboty świadczy fakt, że każda płytka złota jest skrupulatnie numerowana i z największą starannością nitowana.

Woda kolońska zabija bakterie.

Jest już rzeczą dowiedzioną, że wiele metali działa zabójczo na bakterie. Dlatego też pieniądze metalowe są więcej higieniczne, jak papierowe. Obecnie prof. Gara, na uniwersytecie w Greifswald (Niemcy) ustalił, że nierozcieńczona woda kolońska zabija bakterie. Powoduje ten fakt nie tylko zawartość alkoholu w tej wodzie, ile obecność eterycznych olejków. Woda może zabijać bakterie dyfterytu, tyfusu i księgosuszu.

ŻYCZENIE.

Mamusia zwiędza ogród ze swą czteroletnią pociechą.

— Jureczku — pyta — czy chciałbyś tak pięknie śpiewać, jak te ptaszki?

— Ja wolałbym, mamusiu, wypuszczać wodę nosem jak słoń.

Spłot PRZECIÓD JURKA

napisał: FA. CRUK



III.

Dziewczęta wszczęły alarm. Towarzysząca im starsza pani cierpliwie wysłuchiwała pisków i zatrzymała następnie przechodzącego stołowego, aby zabrał leguminę do kuchni i wybadał dlaczego ją przysolono.

Pasażerowie powoli opuszczali jadalnię, rozsypując się po pokładzie. W pewnej chwili, kiedy właśnie ojciec Jurka wstał od stołu, rozległy się ze strony lewej burty głośne i ordynarne wyzwiska. Jurek nastawił uszu i równocześnie skierował wzrok na szereg szyb, wychodzących na czub okrętu. Zobaczył w nich po upływie kilku sekund tegoż marynarza, trzymającego za kark małego murzyna. Raptownie odsunął krzesło i jednym tchem wymówił:

— Tatusiu, zobaczmy co się tam stało.

Nie czekając na ojca puścił się pędem w kierunku wyjścia. Dogonił ich w kilkunastu susach i ciekawie przyjrzał się murzynowi. Mógł mieć około 14-tu lat. Cała jego garderoba składała się z krótkich poszarpanych i brudnych spodzianek i z takiego samego materiału koszuli z krótkimi rękawami, również postrzępionymi. Nogi miał bose, a na lewej obnażonej ręce poniżej łokcia błyszczały dwie mosiężne bransolety z tajemniczymi znakami, wrytymi na powierzchni.

Marynarz poprowadził murzyna przed kapitana, wyjaśniając w dłu-

gich zdaniach jakiś wypadek. Jurek przybliżył się i wnet dowiedział się co zaszło. Otóż murzyn nie zauważony przez nikogo zdołał przedostać się na statek i ukryć w magazynie węgla, aby bezpłatnie zjechać do Afryki.

— Zamknąć go — rozkazał kapitan. — W Afryce zostanie oddany w ręce władz.

Marynarz tarmosząc murzyna poszedł wykonać rozkaz. Jurek co sił pobiegł ku zbliżającemu się właśnie ojcu i nie mogąc nabrać tchu, mówił urywanymi słowy:

— Tatusiu... tam... chcą... zamknąć...

Ojciec popatrzył zdziwiony:

— Kogo chcą zamknąć?

— O tam... prowadzą murzyna.

— Nic nie rozumiem. Opowiedz spokojnie.

— Murzynek wkradł się na statek bez biletu, a teraz go chcą zamknąć i oddać w Afryce w ręce policji. Tatusiu, musimy go ratować — zakończył tyradę prosząco.

Ojciec zastanowił się chwilę — no dobrze — rzekł — pójdę do kapitana.

Jurek widział po chwili jak kapitan po rozmowie z ojcem — roześmiał się, po czym wydał instrukcje kręcącemu się w pobliżu marynarzowi. Niebawem przyprowadzili murzyna.

Kapitan wskazując ręką Jurka, powiedział mu:

— Temu chłopcu zawdzięczasz wolność.

Murzynek poszedł spojrzeniem w kierunku wyciągniętej dłoni kapitana i zobaczywszy Jurka, pokazał mu w uśmiechu dwa rzędy mleczno-białych zębów.

— Meręci — podziękował — masz dobre serce.

W oczach Jurka odmalowało się zdziwienie.

— Co — wyrzekł — ty znasz język francuski?

— Tak. Umiem też po angielsku i znam język swojego szczepu Joruba.

— A jak ci na imię?

— Kola.

— A mnie wołają Jurek.

— Jurrrek — ładne imię — pochwalił i znów uśmiechnął się całą „gębą“. Nagle spowaźniał i trochę zmienionym głosem powiedział — chcę tobie podziękować za to, coś dla mnie uczynił. Dam tobie talizman i przy tych słowach odpiął jedną z branzolet i nałożył ją na rękę Jurkowi — będzie on ciebie chronił w Afryce przed napaścią dzikich zwierząt.

Jurek oszołomiony wypadkami szybko po sobie następującymi, bezwiednie pozwolił murzynowi przypiąć do swej ręki mosięzną blaszkę. Ten zaś spełniwszy z uroczystym przejęciem trochę dziwny ceremoniał, oddalił się i znikł z pokładu. Ojciec nadszedł i z uwagą ją przypatrywać się talizmanowi. W kącikach ust zagrał mu lekki uśmiech, wywołany najprawdopodobniej komicznym zakończeniem incydentu. Jurek zdążył już oprzytomnieć. Pytając popatrzył na ojca. Ojciec jednak tylko kiwał nibyto poważnie głową i nic nie mówił. Jurek nie mogąc wreszcie dłużej

powsiřrymać cisnące się na usta słowa zapytał:

— Tatusiu, i co ty na to?

— Trochę mnie to ubawiło — odparł ojciec szczerze.

— Tatusiu — pytał dalej Jurek — czy należy to brać poważnie?

— Hm, w naszym pojęciu, chłopcze taki talizman nie przedstawia żadnej wartości, jednak dla murzynów jest on cenną, wprost świętą rzeczą. Ciągłe niebezpieczeństwo, na jakie są narażeni przez całe życie w swej ojczyźnie i obawa przed wymagowanymi złymi duchami są głównie przyczyną zakorzenionego pośród nich zabobonu. Przypisują talizmanom tajemniczą moc, odpędzania czyhającego na ich życie niebezpieczeństwa. Takie amulety ochronne będą wydawane za grubą opłatą przez czarowników. Każda wioska murzyńska ma przynajmniej jednego własnego czarownika, którego bezwzględnie i ślepo słuchają. Ci zaś swój wielki wpływ i władzę nielitościwie wykorzystują: Murzyni oczywiście otumanieni „cudotwórczymi“ sztuczkami nie widzą nieuczciwych manipulacyj żerującego na ich łatwowierności spryciarza.

— Tatusiu — przerwał Jurek opowiadanie ojca — a jeśli wydarzy się jakieś nieszczęście murzynowi noszącemu talizman — jeśli go jakieś dzikie zwierzę rozszarpie, czy murzyni nie buntują się przeciw czarownikowi?

— Wypadek taki wytłumaczy czarownik łatwowiernym murzynom, że dobre duchy chroniące nieszczęśliwego pogniewały się na niego za jakieś przewinienia, przez co popadł w ich niełaszkę i nie uratowały go.

— Tatusiu, a skąd biorą ci czarownicy te amulety?



O Staruszk i PASTUSZKU

Wolno, wolno, wolniuteńko
poprzez łąki, poprzez niwy.
Tak przestodko uśmiechnięty
idzie sobie dziadus siwy...
A pod wierzbą rosochata
przy pastuszk bosym siada
I pięknie, choć drżącym głosem
różne dzwiny opowiada.

Wtem zdumione wola chłopię:
„Radość bije z twojej twarzy
Dziaduniu! czemu mnie smutno,
a szczęśliwi ludzie starzy?
Jabym także chciał mieć takie
oczy jasne, roześmiane,
A tu — na płacz mi się zbiera,
choć słonko widzę kochane“...

Na to dziadzio: „Dziecię moje!
Przez szczeble młodości cienkie
Do starości wiodą ścieżki,
a ten, kto się nie uleknie,
Gdy po drodze w dół nie patrzy,
ani zboczy w przepaść śliską, —
Ten powoli, krok za krokiem
idąc, — — szczyt zobaczy blisko!

Hej! W słoneczną, złotą jesień
ulatuje dym z ogniska
Hen — na czarne ziemi skiby
i na płowe - wdal - ścierniska...
A pastuszek samiuteńki
słucha trzasku łądyg w ogniu
i myśli o siwym, dobrym,
mądrym staruszk-przechodniu...

Ale — trudna — ci ta droga!
Hej! mój Boże! wiem ja wszystko!
Choć masz w sercu szczerzy zamiar,
a duszę jak lilie czystą,
To jednak — pomyślisz czasem —
mamie figiel splotać miło,
Braciszka gniewać, czy ciocie
i już — no? — już się zbłądziło!

Ty zaś zstanów się trochę:
Jeśli po szczebelkach wąskich
Pochylony, biedny, głodny,
będziesz niósł swe bóle, troski
I nareszcie umęczony,
choć cię miną wiosny czary
U podróży staniesz kresu, — — —
jakie — sądzisz — za trud dary?

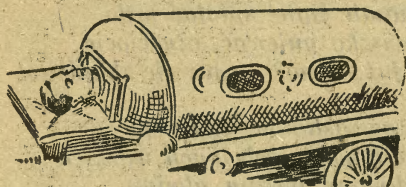
Nie wiesz? Słuchaj! Życie wówczas
te, jak mój — uśmiechy daje
I tę słodycz w sercu błogą!
No i cóż? Jak ci się zdaje?
Chcesz błysk oczu w życia zimie?
Paś bydelko, bądź uczciwy,
Ucz się pilnie, a zobaczysz,
że miał rację dziad sędziwy“.

Maria Kopczanka.

Walka nauki ze śmiercią.

W jednym z poprzednich numerów „Światka“ pisaliśmy obszernie o młodym milionerze Fredericku Snite, który w Chinach zachorował na paraliż dziecięcy i zmuszony był długie miesiące spędzić w łóżku.

Ponieważ lekarze stracili nadzieję utrzymania chłopca przy życiu, jednogłośnie stwierdzili, że chłopca będzie można utrzymać przy życiu jedynie za pomocą sztucznego oddychania. Zrozpaczeni rodzice sprowadzili z A-



meryki sztuczne płuca żelazne, w które włożono chłopca, celem przetransportowania go do Ameryki.

Sprowadzenie z Chin do Chicago Fredericka B. Sinte Jr., syna prezesa znanej w metropolii chicagoskiej firmy Local Loan Company, jest nieładą wstępny sukcesem nauki w walce ze śmiercią o życie ludzkie.

W żelaznych płucach zmontowanych w formie olbrzymiego cylindra z odpowiednimi urządzeniami spędził już młodzieniec 450 dni, by przebyć drogę z Chin do Ameryki.

Obecnie znajduje się na trzecim piętrze w szpitalu Merritt Billings Hospital na Uniwersytecie Chicagowskim, gdzie najnowsza wiedza lekarska ma stoczyć dalszą walkę ze śmiercią o jego życie.

Podobno dotychczasowa kuracja i sprowadzenie syna z Pekinu do Chicago kosztowała rodziców oko-

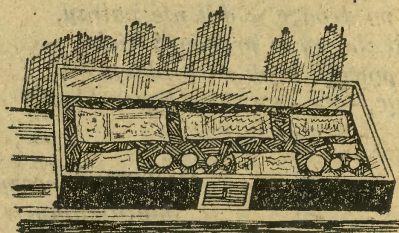
ło 200 tysięcy dolarów. Zapytany ojciec nie chciał powiedzieć, ile go kosztuje ratowanie syna. Powiedział tylko, iż gotów jest oddać wszystko co posiada, byle go utrzymać przy życiu.

Pieniądze, których nie weźmie żaden złodziej.

W Muzeum Banku Angielskiego otwarto ostatnio wystawę banknotów, których z pewnością nie ukradłby żaden złodziej, mimo, że mają olbrzymią wartość. Białym krukiem wystawy jest banknot, wartości miliona funtów. Tylko dwa podobne egzemplarze jednominionowe znajdują się w Anglii w posiadaniu prywatnych bankierów.

Pod szkłem w gablotce znajduje się banknot pięciofuntowy, z którym łączy się ciekawa historia. Przed 80 laty otrzymał go pewien angielski kapitan na Kapsztadzie. Między cyframi banknotu spostrzegł jakiś napis. Była to prośba o ratunek angielskiego marynarza, porwanego przez afrykańskich zbójników.

Inną osobliwością jest t. zw. banknot „robiony przez duchy“.

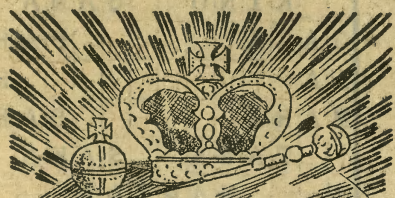


Przed wielu laty drukowano w Anglii nowe banknoty. W siedem miesięcy po puszczaniu ich w obieg znaleziono jeden z banknotów z napisem zamiast „Bank of England“, — „Bank of Irland“. Mimo to nie ulega wątpliwości, że

banknot nie był sfałszowany i że drukowano go w tłoczni państwowej. W jaki sposób zamiast wyrazu „Anglia“ (England) na jednym tylko banknocie zjawił się wyraz „Irlandia“ (Irland) daje się wytłumaczyć chyba istotnie tylko interwencją duchów...

Najdroższa koronacja.

Jest nią niewątpliwie koronacja króla angielskiego, Jerzego VI, która odbyła się w maju br. w stolicy Wielkiej Brytanii. Koszty koronacji wynoszą 52.500.000 franków. Nawet po potrąceniu od tej sumy 7.000.000 franków, które uzyskano ze sprzedaży miejsc dla widzów uroczystości, pozostaje jeszcze do pokrycia wcale pokaźna suma 45.000.000 franków.



52.500.000.

Tak więc koronacja Jerzego VI kosztuje o 27.000.000 franków więcej niż koronacja Jerzego V, o 26.000.000 franków więcej niż koronacja Edwarda VII i o 38.000.000 franków więcej niż koronacja królowej Wiktorii.

Tak znaczny wzrost kosztów tłumaczy się zarówno drożyzną robocizny i materiałów, jak i wielkim nakładem kosztów związanych z nowoczesną organizacją tego rodzaju uroczystości i instalacją głośników, efektami iluminacyjnymi etc., których dawniej nie było.

Postęp nie jest tani!



P. Jan Rybak — Labirynt dobry w pomysłach, ale za wiele ma „wspak“ i przede wszystkim za szeroki na łamy naszego pisma. Krzyżówek mamy dużo. Składanka pójdzie, lecz nie w „Świątku Dziecięcym“, gdyż byłaby za trudna.

P. Marian Stepien-Ługowski — Rebus zbyt skombinowany, a skutkiem tego nader trudny — naszym zdaniem — do rozwiązania. Nadto skutkiem zwłoki w umieszczeniu stracił na aktualności.

Janusz R. — Ogromnie nas cieszy, kiedy zadania szaradowe rozwiązują tak młodzi szaradziści, jak ty Januszu. Jednakże mamy do ciebie jedną prośbę: pisz sam, bo jak wynika z otrzymanej pocztówki, zadania nr 41 i 42 nie są przez ciebie opracowane, tylko przez starszych.

Jola Sz. — Liścik twój, zresztą jak zwykle, sprawił nam dużą radość. Życzymy ci powodzenia w nauce i czekamy na dalsze wiadomości oraz rozwiązania szaradowe. Dziękujemy za pozdrowienia.

Uśmiechnij się.

ZOOLOGIA.

Z wypracowania szkolnego:

„Jeż jest kaktusem, między zwierzętami“.

PO TYM POZNAŁ.

— Tak, tak, dostałeś małą siostrzyczkę, Karolku. A skąd ty wiesz, tak dokładnie, że to dziewczynka, a nie chłopczyk?

— Bo ją ciągle pudrują.

W SZKOLE.

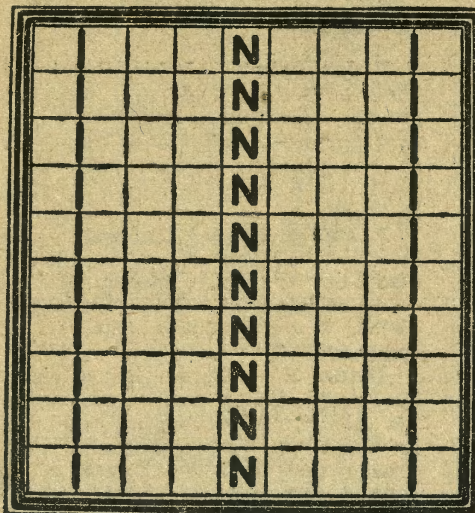
— Jesteś ostem! — woła Franio.

— A ty jesteś jeszcze większym ostem! — odpowiada Fredzio.

— Spokojnie, chłopcy! — wtrąca nauczyciel. — Nie zapominajcie, że jeszcze ja tu jestem!

Szaryady i zagadki.

DOMYŚLNIK. Nr 45.



Każdy z rzędów poziomych zawiera dwa wyrazy, z których pierwszy kończy się na **n**, a następny od tejże litery się zaczyna. Skrajne (pierwszy i ostatni) rzędy pionowe (z góry na dół czytane) dają nazwiska: powieściopisarza (w. XIX) i poety z początku tegoż wieku. Znaczenie rzędów poziomych 1a przed poczwarki jedwabnika, 1b po łac.: dziewięć, 2a imię męskie, 2b niewysoki, 3a imię męskie, 3b syn, Miltiadesa (wspak), 4a zmarła rosa, 4b umiejący przebywać pod wodą, 5a organizacja, stowarzyszenie mnichów (także ustawa), 5b słynny biegacz, 6a węgierski okrzyk: niech żyje!, 6b mityczna królowa Teb, przemieniona ws kałę, 7a zasłona na głowę, 7b in.: przywara, nałóg, 8a duży pokój, 8b kobieca postać biblijna (świekra Rut), 9a odcinek biletu lub papieru wartościowego, 9b in.: nadaremnie (dwa wyrazy), 10a słynny dramaturg zagraniczny (już nie żyjący), 10b in.: nagle, w tym.

(Litery składowe: 8a 3b 2c 8e 9i 6k 4l 5m 11n 12o 6 p r 4s 3u 2w 3z).

PYTANIA. Nr 46.

- Jaki błąd Araba niesie?
- Jakie sny bywają w lesie?
- Jakie sole nie są słone?
- Jakie liny są czerwone?
- Jaki czek jest szczęśliwy?
- Jaki zaś gnat jest wielmożny?
- Jaki łań w kościele bywa?
- Jaki wiec ubranie zszywa?
- Jakie oko bez źrenicy?
- Jaki gród jest bez ulicy?
- Jaki piec zje kawał chleba?
- Jaką radę zgadnąć trzeba?

ROZWIĄZANIE DOMINA Nr 41.

			G	A	L	A	R	Y				
		K	I	N	O			G	A	M	A	
G	A	Ż	A						P	A	R	A
L	A										F	A
M	A	R	A						B	A	E	L
		T	A	W	A			S	A	K	A	
				N	A	W	I	L	A			

ROZWIĄZANIE SZARADY Nr 42

WRZE—SIEN.

Trafne rozwiązanie szarad nr 41 i 42 nadesłali:

W. Ziętek, E. Fifelski, L. Londenberżanka, Z. Stępowski, E. Kamińska, J. Rosiński, J. Szalatówna, E. Nowakowski, J. Wiśniewska, J. Rybak, Z. Jabłoński, L. Skrzeczkowski — Solec Kuj.

Nagrodę za trafne rozwiązanie przyznano:

- 1) Janinie Wiśniewskiej, Bydgoszcz,
- 2) Lucjanowi Skrzeczkowskiemu, Solec Kuj.